

Opowieść wigilijna, czyli koalicja kota z psem

Święta i wszyscy wszystkim życzyli (a przynajmniej tak mówili) wszystkiego najlepszego. Najczęściej słychać było w całym obejściu życzenia „Wesołych Świąt!”, jakby przez cały rok nie było dość wesoło! Wokół słychać było także szepty i czuć wieloznaczne spojrzenia sugerujące, że tak naprawdę to jedni drugim życzą zupełnie czegoś innego, niż głośno o tym pieją i kwiczą, chrząkają i szczekają, muczają i miauczą.

prof. Grzegorz Kołodko – Wzięło



się także na wspominki o tym, kto komu jaki numer wyciął, jak jedni, podkładając świnię, przeszkadzali drugim w urzeczywistnianiu masy świetnych pomysłów, zwłaszcza tych zgłaszanych przez stado osłów, jak harowały konie i żerowały hieny. A chomik chodził po podwórku i pomrukiwał.

Podwórka dobrobytu

Koalicja kota z psem trwała już czwarty rok i dreszcze przechodziły wszystkie zwierzątka – jedne dostawały gęsiej skorki, inne się jeżyły, jednym włos stawał dęba, inne szczyrzyły zęby, jedne się straszły, inne ciskały się płochliwie – na samą myśl o tym, że rządy kotów z psami (albo psów z kotami) mogą trwać wiecznie. Pracowitym mrówkom wydawało się, że trzy z górą lata to już wieczność bez mała i dalej pracowały, pracowały i pracowały. Zwłaszcza, że ostatnio nikt im nie wkładał kija w mrowisko, a wielu zajętych było wkładaniem kija w szprychy, aby czasami wóz za daleko nie zajechał. Nie widziały niestety, że same na tym wozie siedzą i pokrzykiwania na woła, by ciągnął szybciej i żwawiej, na nic się nie zdawały. Tym bardziej, że psy chciały jeszcze szybciej, ale wolniej, koty zaś wrzeszczały, żeby ciągnąć wolniej, lecz szybciej. Psy mówiły, że trzeba bardziej w lewo, na co koty żądały jazdy bardziej w prawo, twierdząc, że tylko wtedy dojedziemy do tej – no, jak to się tam nazywa... – Europy. Bo tam ponoć jest takie podwórko, że prawie do wszystkiego się dopłaca. Krowy dały temu wiarę i dalej dawały się potulnie doić. Pszczoły, choć sporo się nalatały i niejedno w życiu widziały, też skrzętnie pracowały, aby podwórko było krajem nie tylko mlekiem, ale i miodem płynące.

Śłuchać, ale nie głosu zdrowego rozsądku

I okazało się dziwnym trafem – dla większości wciąż nie do końca pojętym – że na tym podwórku nie tylko da się żyć, ale coraz lepiej się żyje. Coraz też więcej sąsiadów zaglądało przez płot i wzdychało z uznaniem, podziwiając nowe porządki i szukając także dla siebie okazji do robienia interesów na podwórku, gdzie tak sprawnie – wydawałoby się

– rządzią koty z psami. Ich gospodarstwo zostało właśnie przyjęte do elitarnego stowarzyszenia 28 najlepszych podwórek świata. Na budach pojawiły się anteny satelitarne, koty bez przerwy miauczały do siebie przez telefony komórkowe, szczeniaki latały z odtwarzaczami kompaktowymi i słuchawkami w uszach, kością wylegiwały przed murowanymi posesjami. A mrówki i pszczoły, konie i woły chętnie pracowały, bo wreszcie było warto. Już drugi rok z rządu efekty ich pracy rosły o 7 proc., co nieustannie skrzętnie podkreślał paw. Na innych podwórkach wzbudzało to aplauz i podziw, inwestowano więc u nas coraz więcej, ale na rodzimym podwórku co rusz jakiś kot albo pies napomykał, że lepiej zamienić by go na kaczkę albo inną kuropatwę. Taką, co będzie więcej rozdawać i słuchać, ale nie głosu zdrowego rozsądku.

Lusterko prawdy

Było tak dobrze, że psy zaproponowały, aby podwórko podzielić na stany. I od razu będzie jak w Ameryce. Poparły to słonie. Niby chwilowo pozostają w opozycji, ale chyba już się do tego przyzwyczaiły, zwłaszcza że orzeł – chroniąc ten gatunek przed wyginieniem od nierobstwa – wprowadził zakaz ich odstrzeliwa-

Chomik wchodzi raptem z budżetem. I jeszcze beczelnie mówi, że to budżet preferencji społecznych. Psu na budę taki budżet – miauczą koty. Tyle, co kot napłakał – zaszczekały psy. Wszyscy na wszystkich się rzucili, ale chomik i tak wyszedł na swoje i doniósł wspólną kasę na stadion. Teraz wszyscy mogą wystąpić na jego arenie, ale i tak chomikowy budżet w końcu zatwierdzą. Życ trzeba, a rządzić warto – warczą psy i mruczą koty.

nia. Mimo to, złośliwe świnię plotkują, że wyginą, jak się nie wezmą z psami do roboty, a resztę zrobią kłusownicy. A tych nie brakuje wśród menażerii. Na zamysł psów zareagowały koty, proponując podział na sołectwa. Od razu będzie jak za króla Ćwieczka, mówią. Poparły ich osły, bo zawsze popierają to, co namieszać może w żłobie. Rozpoczęły się narady, małpy z telewizji kręciły audycje najlepiej, jak mogły, a zwierzątka słuchały i nie wiele z tego rozumiały. Dialog trwał. Raptem na podwórku podniosła się wrzawa, bo oto na stadionie mają zdecydować, czy znowu będą sprawdzać, kto był jakim zwierzątkiem w czasach, kiedy podwórko nazywało się sprawiedliwe, choć takie nie było, a kości i mleko były tylko na kartki. Psy są przeciw i warczą, koty fałszywie się łaszają i mówią, że wszyscy będą przegładać się w lusterku prawdy, które pokaże, jakim kto bydlęciem był naprawdę. Slonie i osły kręcą i nie wiadomo do końca, co knują. Ale produkcja rośnie, inflacja spada i kapitał napływa, więc dialog może trwać nadal.

Dalej trzeba harować

Nudno chyba było, bo raptem psy zażądały zwiększonych ulg podatkowych na budowę bud. W przyszłym roku wybory miejsc na stadionie, a więc obiecujemy, że każdy może dostać tanią budę! Przecież sam paw mówi, że jest coraz lepiej w gospodarce, to niech daje, a nie gada! A on gada, że dalej trzeba harować, oszczędzać i inwestować – w budy też – ale z własnych, zarobionych dochodów, a nie przez ulgi obciążające innych. Dlatego też trzeba wszystkim obniżyć podatki. Co się potem dzieło, o tym wnuki szceniąt będą kiedyś z wypiekami na sierści słuchały. Psy mówiły jak muły, koty postawiły się okoniem, słonie przez pomyłkę wlaży do składu z porcelaną i głosowały razem z osłami. Sporo trzeba było odkręcać, ale każdy kierat da się ciągnąć, jeśli wie się jak. I wszyscy na podwórku będą płacić mniejsze podatki. A dialog trwał.

Psu na budę taki budżet

Potem raz jeszcze na boisko wybiegły koty i zażądały dopłat do mleka. Idzie zjazd naszej kociej partii – mówią – i chcemy wybrać na szefa nowego (tzn. starego) kota, a on nam to już trzy lata załatwia. Teraz albo mleko skwaśnieje! Psy powiedziały, że rozdziobią nas kruki i wrony, jak znowu będziemy do takiego interesu dopłacać, ale za plecami innych zaczęły kombinować, jakby tu twarz psa zachować, ale z kotami też za bardzo nie drzeć. Okazji im gospodarz podwórka – sam pewnie nie wiedząc wcześniej, co czyni – podsuwał co nie miara. Oto następowały zmiany na piedestale, bo reformował się podwórkowy rząd. Zawsze coś można utargować, na przykład parę stanowisk (takich gdzie dzielą to, co chomik z innych ściąga) za parę zginiłych kompromisów. Trwają, a tu chomik wchodzi raptem z budżetem. I jeszcze beczelnie mówi, że to budżet preferencji społecznych. Psu na budę taki budżet

– miauczą koty. Tyle, co kot napłakał – zaszczekały psy. Wszyscy na wszystkich się rzucili, ale chomik i tak wyszedł na swoje i doniósł wspólną kasę na stadion. Teraz wszyscy mogą wystąpić na jego arenie, ale i tak chomikowy budżet w końcu zatwierdzą. Życ trzeba, a rządzić warto – warczą psy i mruczą koty. Jednak, gdy chomik powiedział małpom – a te zaraz wypaplały – że nie ma już koalicji programowej kotów z psami, to się dopiero zrobił zgiew! Będzie trwała wiecznie, opowiedzieli koalicjanci, choć na podwórku zaczęły się także inne rozmowy. Nawet usłyszeć można było ludzki głos. To tylko Wigilia.

21 grudnia 1996 r.

Źródło: Grzegorz W. Kołodko, „Trzy lata w polityce”, Kraków, 1996, s. 99.

Autor jest wybitnym polskim ekonomistą, profesorem ekonomii. W przeszłości aż czterokrotnie sprawował funkcję wicepremiera i ministra finansów, jest członkiem Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki, wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Jest autorem wielu prac, w tym bestsellerów „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli” (www.wedrujacywiat.pl).

po 2007 r. zaniechano tych działań naprawczych i sytuacja polskiego górnictwa węgla kamiennego nadal się pogarsza, a jako jedyne remedium przedstawia się prywatyzację firm węglowych np. JSW. Wskazane wyżej śledztwo Prokuratury Okręgowej w Katowicach oraz ustalenia z obrad Sejmowej Komisji Śledczej ds. samobójczej śmierci Barbary Blidy pokazują, jak działała i działa nadal mafia węglowa. Głównymi kierunkami działań tej szkodliwej dla państwa przestępczej organizacji są: po pierwsze, przejmowanie za bezcen majątków przedsiębiorstw górniczych, kopalni, przedsiębiorstw około-górnictwa, w tym w szczególności maszyn i urządzeń górniczych oraz gruntów pokopalnianych. Dzieje się to w szczególności poprzez fikcyjny wykup, przyjmowanie firm za ich własne pieniądze, w tym poprzez narodowe fundusze inwestycyjne. Kolejnym kierunkiem działania mafii była sprzedaż kopalniom po horrendalnie zawyżonych cenach środków produkcji, urządzeń bezpieczeństwa lub też sprzedaż maszyn używanych jako nowe. Kolejnym kierunkiem działania organizacji mafijnych było wydłużanie przez spółki pośredniczące znacznych kwot ze sprzedaży węgla, a także sprzedaż węgla po fikcyjnym go przekwalifikowaniu. Metodami zapewnienia sobie bezkarności członków zorganizowanych grup przestępczych było: po pierwsze – zapewnienie współudziału w dokonywaniu przestępstw pracowników kopalni, spółek węglowych, holdingów, w tym ich kierownictw; po drugie – przekupywanie przedstawicieli spółek węglowych, holdingów, pracowników organów wymiaru sprawiedliwości, czy organów ścigania lub też innych instytucji państwa; po trzecie – tzw. sponsoring, czyli zaprzyjaźnianie się z politykami, sędziami, prokuratorami, organizowanie wspólnych sponsorowanych imprez, wyjazdów. Wreszcie kolejnym elementem było łożenie potężnych pieniędzy na wybrane – przychylnie – partie polityczne, czy w celu uzyskania przychylności partii politycznych oraz wpływanie na zawartość aktów prawnych dotyczących obrotu węglem i pochodne.

Macki ośmiornicy odrastają

W tego typu działalności, nierzadko przestępczej, mieli brać udział przedstawiciele władzy państwowej, samorządowej, wymiaru sprawiedliwości czy orga-

nów ścigania, władze kopalni, firm przetwórczych, odbiorczych i pośredniczących. W śledztwie dotyczącym mafii węglowej padały w tym kontekście nazwiska najbardziej znanych polityków i urzędników publicznych począwszy od byłego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, ministrów rządów RP, zarówno prawicowych, jak i lewicowych oraz nazwiska wielu prezesów i wiceprezesów spółek czy holdingów węglowych. Jak wcześniej wskazano, zwalczaniem takiej zorganizowanej przestępczości o charakterze mafijnym na terenie RP, w szczególności na Śląsku, zajmowano się od połowy lat 90. XX wieku. Jednak z uwagi na szereg uwarunkowań prawnych, organizacyjnych oraz nieformalnych powiązań z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, w tym o charakterze przestępczym, działania te nie były skuteczne. Niektórzy świadkowie Sejmowej Komisji Śledczej wskazywali na podejmowane w tamtym czasie niezrozumiałe decyzje procesowe, m.in. dotyczące uchylania środków zapobiegawczych w postaci tymczasowego aresztowania osobom kierującym takim grupami przestępczymi. Obecnie sytuacja z zakresie zwalczania tzw. mafii węglowej wygląda nie najlepiej. Niestety, samobójcza śmierć Barbary Blidy, w czasie jej zatrzymywania do śledztwa w sprawie tzw. mafii węglowej, a w szczególności reperkusje polityczne, spowodowane tym tragicznym zdarzeniem i wykorzystywanie tej śmierci do gier politycznych, znacznie ograniczyły działania organów śledczych w tym zakresie. Można rzec, że prokuratura i służby zostały „sparalizowane”. A bezpieczeństwo nie znosi próżni. Ostatnie sygnały docierające ze środowisk górniczych wskazują na to, że znacznie już osłabione macki ośmiornicy węglowej, odrastają zwłaszcza w kontekście zaplanowanych prywatyzacji kopalni, sprzedaży nieruchomości należących do nich oraz wprowadzeniu podatku akcyzowego od zakupu węgla. Trzeba mieć tylko nadzieję, że służby śledcze czy specjalne monitorują te przestępcze procesy i odpowiednio wcześniej zareagują, ale, jak wiadomo, sama „nadzieja jest matką głupich”.

Autor jest prawnikiem i byłym szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W przeszłości pełnił funkcję dyrektora Prokuratury Krajowej oraz dyrektora Biura ds. przestępczości zorganizowanej.

Dziennikarskie Archiwum X to Wydział Śledczy „Gazety Finansowej” zajmujący się analizą starych, nierozwikłanych i zaniechanych przez organy ścigania spraw oraz afer, a także podejmowaniem tematów nowych, bieżących, aktualnych.